

Od autora: Moja opowieść składać się będzie z dwóch części. Zapraszam do lektury :)

I

Wpatrywałam się w swoje odbicie w lustrze, przyglądając wychodzące z warkocza pojedyncze włosy. Jako córka królewskiej pary miałam obowiązek prezentować się dostojnie i władczo. Nie jest to w zasadzie trudne będąc elfem. Każde stworzenie w królestwie od wielu pokoleń oddaje cześć naszej rasie, ponieważ to dzięki nam udało się ocalić nasz magiczny świat przed atakiem przerażających dwunożnych potworów.

Dwieście trzydzieści sześć lat temu świętowaliśmy narodziny setnego vaguna. Były to koto-podobne stworzenia z dużymi oczami i uszami, mające bardzo dobry słuch. Zazwyczaj wielokolorowe, porozumiewały się w języku nam nieznanym. Vaguny były bardzo cennymi towarzyszami, wierne aż do śmierci. Swoich opiekunów wybierały w dniu narodzin. Tego pamiętnego dnia zrodził się, pierwszy w historii Awsei, vagun w kolorze fuksji. Piękny stworek, jako swoją towarzyszkę życia, wybrał właśnie mnie. Byłam ogromnie zachwycona i wdzięczna losowi, że spadł na mnie ten zaszczyt.

Niestety nie dane nam było długo cieszyć się tą chwilą. Do tej pory próbuję pojąć, jak w tak krótkim czasie, zaledwie kilka potworów mogło zniszczyć połowę naszego wspaniałego królestwa. Intruzi rozrzucali wszędzie małe kule, które wybuchały w chwili zetknięcia z ziemią. Mieli broń szybką i bardzo skuteczną. Zaatakowani mieszkańcy biegali w popłochu po ulicach, nie wiedząc, co mają począć. Czulałam wtedy, że to już koniec. Koniec naszej wspaniałej ery. Czasy miłości, dobroci, porozumienia, kiedy to nie znano uczucia gniewu ani żądzy władzy, mijaly bezpowrotnie... Żal było mi zegnać się z tym wszystkim, co przez lata zdołaliśmy osiągnąć. Ogarnął mnie głęboki smutek.

Nawet przez chwilę w tamtym momencie nie pomyślałam o tym, aby się bronić. Nie wiem nawet, czy wiedziałabym jak. Siedziałam tylko z małym vagunem przytulonym do mojej piersi i oczami rozszerzonymi z przerażenia, czekałam na najgorsze. Jednak koniec nie nadszedł. Ojciec mój, Friedrich, wymyślił sposób na pozbycie się zagrożenia. Niestety nikt nie wie, jak tego dokonał. Przynależ, że sekret ten, zabierze ze sobą do grobu.

Wspomnienia krążące w mojej głowie prysnęły niczym bańka mydlana, gdy usłyszałam dźwięk otwierających się drzwi. To był mój Fadu. Wleciał do pokoju i ulokował się na moim posłaniu. Machnął niecierpliwie ogonem, czekając, aż pozwolę mu przekazać wieści. Otworzyłam umysł chłonąc wysyłane przez vaguna obrazy. Rodzice, sala tronowa, spierająca się straż, zegary porzucane na posadzce... Ojciec zauważył Fadu i kazał mnie przyprowadzić. Wiedziałam już, co wiedzieć powinnam, na powrót więc zerwałam przepływ informacji.

- Dziękuję, już idę – powiedziałam do stwora. W przeciwieństwie do mnie, rozumiał każde nasze słowo.

Podniosłam się z krzesła, pogłaskałam vaguna i zerknęłam na zegarek. Było dziesięć po dwunastej. Wysłałam nie zamykając drzwi wyjściowych. W pałacu czekała już na mnie matka ze służbą. Usiadliśmy na sofach przy oknie. Królowa była czymś zaniepokojona. Nie nawykła do okazywania jakichkolwiek uczuć, co oznaczało, że działo się coś poważnego. Nie zdążyłam zapytać o co chodzi, po-

nieważ przyszedł ojciec.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

minimalpkaa, dodano 01.11.2016 22:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.